

45 LISTOPADA 1845.

OSTATNIE SEJMY W POLSCE.

Jest to jeden rozdział z obszernej pracy Pana Cyprien Robert, w której traktuje On w ogóle o Sejmach całej Wschodniej Europy. — Wiadomo zapewne naszym czytelnikom, że Pan Cyprien Robert bardzo znakomity publicysta, zdaje się od niejakiego czasu wyłącznie poświęcać zgłębianiu towarzyskiego i politycznego stanu Wschodu Europy; — który stosownie do pewnej przyjętej przez siebie teorii, podprowadza On pod ogólne miano Świata Grecko-Sławiańskiego. — Czytelnicy nasi przypominają sobie zapewne, że Pan Cyprien Robert kilka już artykułów umieścił w piśmie, *La Revue de Deux Mondes*, pod tytułem *Le Monde Greco-Slave*.

Nie mamy zamiaru wchodzić tu w szczegółowy rozbiór tej pracy, o której uczyniliśmy już krótką wzmiankę; — do sposobniejszej chwili zostawiając ścisły przegląd tak ważnego przedmiotu, musimy tylko wyznać że niegdyś okazaliśmy się niezupełnie sprawiedliwi w ocenieniu talentu znakomitego pisarza. — Sam Pan Cyprien Robert stał się poniekąd tego przyczyną, gdyż był czas, gdzie chwytając wyrażenia, a nawet jak się zdawało duch lubo niezupełnie rozwiniętej teorii; można było przypuszczać że holduje On najpotworniejszej, najszubniczej dla ludzkości i cywilizacji, myśli Carskiego panslawianizmu. — Radzi jesteśmy wyznać, żeśmy się zupełnie omylili. — Do dalszego czasu zostawiamy uwagi jakie się nam nastęrczać mogą, co do właściwości podciągania pod jedną nazwę *Świata Grecko-Sławiańskiego*, wszystkie bez wyjątku ludy Sławiańskie, a z nimi i Polskę, która wedle samego Autora zawsze ulegała z sąsiednimi sobie ludami, wpływowi Łacińskiemu a nie Greckiemu. — Nie będziemy powtarzać zarzutów, jakie spowodowało przesadzone może wyobrażenie Pana Cyprien Robert, o wpływie Greków i Ich kościoła na dawniejszą cywilizację, a co więcej na dzisiejszy jakoby stan Sławian: — tych Sławian, którzy jak sam niejednokrotnie miał się przynależać, mają w sobie tyle żywotnej siły; a którzy w naszym przekonaniu, skoro potrafią skruszyć jarzmo obcego najazdu, — wnet zdołają przetrwać w sobie wszelką obczyznę: dziś zaś dosyć już mocno i wysoko stoją, by zaufać własnej Narodowości, Sławiańskiej czystej, nie zaś Greckiej, czy to Łacińskiej.

Znajoma musi być zapewne wielu z naszych czytelników, zbyt

może ostro, ale zwycięzka, wyznać musimy, polemika, jaką w swoim czasie podniosła przeciw religijnej i politycznej teorii pana Cyprien-Robert, *la revue de l'Orient*. — Dziś jednak znamienny ten pisarz, zdaje się zawstydząć swoich przeciwników. Uniesiony na chwilę przywiązaniem się do nazbyt może ogólnej teorii, P. Cyprien-Robert nieznizył się jednak do tłumy pospolicznych publicystów, i nie poświęcił prawdy dla teorii — zmydlił się jak się zdaje niektóre wyobrażenia, a im dalej poświęca się temu przedmiotowi, tem czystsze i szlachetniejsze światło, każe nam zapominać o pierwotnych usterkach. — Ze wszystkich krajów Sławiańskich zdaje się że najlepiej on poznał Polskę, a czytając jego spostrzeżenia co do dzisiejszego jej stanu — przyznać potrzeba że mało jest cudzoziemców co by równie jasne jak on mieli wyobrażenie o naszej Ojczyźnie.

« Historia narodowości grecko-Sławiańskich w tych ostatnich latach (powiada P. C. Robert) cała się zamyka w podwójnym ruchu kupienia się, i podnoszenia u siebie czysto-narodowego pierwiastku (*de concentration et d'épuration*.) Z jednej strony ludy te usiłowały odepchnąć od siebie żywioły cudzoziemskie, które dotąd kępowały w tych krainach rozwijanie się ducha narodowego, z drugiej łączyły i zlewały w jedną niewzruszoną całość rozdzielone jeszcze narodowe żywioły. — Tak zajęte podwójną pracą, każde z tych ciał społecznych, które dawny albo świeży podbój rozbił na części, dąży do ukonstytuowania się na powrót i zaprawia się do odporu. — Czas już zdaje się zająć się krytycznym rozbiorem; tego dzieła przekształcenia, które zwłaszcza od roku 1810 nadaje ruch na wszystkie strony czterem liberalnym narodom świata Grecko-Sławiańskiego, to jest, Polakom, Czechom, Węgrom i Hellenom. — Można się przekonać że ludy te wbrew swoim ciemnościom, w cichości a często nawet pomimo wiedzy Europy, dokonały u siebie wielkich reform, doścignęły znacznych postępów w literaturze, równie jak w moralności i całym porządku społecznym. »

Z tego punktu wychodząc P. C. Robert, stara się wykazać istnienie tej liberalnej a razem organizującej reformy, z parlamentarskiego ruchu pośród tych ludów; i w krótkiej treści przedstawia historję sejmów ostatnich kilku lat w Grecyi, Węgrzech, Krocacyi, Czechach, Szląsku i prowincjach Polski pod panowaniem Pruss i Austrii. — O pierwszych mieliśmy już

FELIETON TRZECIEGO MAJA.

DZIECI SZANYŁA BEJA (*)

Romans tegoczesny.

11.

(Dalszy ciąg.)

POWIEŚĆ KUMRY. — PRZEPOWIEDNIA.

Tego samego wieczora dzieci królewskie zaniesione zostały z kołbkami, przez żołnierzy moskiewskich do oddalonego apartamentu na ten cel przez Łazarewa wybranego; zdaje mi się że zaraz tej nocy jedno umarło.

Nie podobna opisać żalu królowej, zbladła ona jak trup, wyrwała sobie połowę włosów, ciągle się tarzała po ziemi pokrytej kobiercami. Przywołano na nowo Łazarewa i Cycjanowa, patrzyli oni przez czas jakiś obojętnie na ten żal nadludzki; a jeden z nich, nie pamiętam który, zbliżył się do mnie płaczącej i rzekł: *no, to rzecz naturalna, skutek szaleństwa i obłąkania umysłu.*

O północy królowa zawołała mnie do siebie; wszedłem do jej komnaty, lecz nagle strach mnie ogarnął, przy niepewnym świetle lampy ujrzałem postać jakiejś kobiety albo raczej widmo z długimi rozpuszczonymi włosami które stało obok hebanowego łoża królowej.

(*) Patrz N. 42 z dnia 8 Listopada 1845.

Rok VI. Oddział IV.

Mandaty pocztowe wystawiane być mają na imię M. Adolphe.

W ANGLII: opłaty i roszkazy na Dziennik przyjmują Jg. JACKOWSKI, 10 Duke street, St-James's, London, opłata roczna 12 Sz., półroczna 7 s. cwieterczna 4 sz. —

W Belgii opłaty i roszkazy na Dziennik przyjmują Księgarnia V. J. Pilliet rue de la Montagne (bergstrae) 29) Bruxelles.

Nie bój się Kumru, rzekła caryca Mariam. — Wszelako wyrazy temnie nieuspokoily bo z dawna wiedziałam że w familji królów Gruzji istnieje jakaś tajemnica, że pewna nadludzka istota nazwana *Szamana Ahim* pokazuje się niekiedy na dworze i przepowiada z dokładnością wszystko co ma nastąpić — nie myliłam się.

— Szamana Ahim — rzekła królowa do widma — więc tedy nie mogę ujść losu mego.

— Nie — odpowiedziała Szamana.

— Ale mogę się pomścić umierając.

— Tak jest — rzekło na nowo widmo podziemnym głosem.

Królowa wydobyła z pod poduszki sztylet.

— Czy to jest ta z moich krewnych która ma poślubić oswobodziciela Kaukazu.

— Tak.

Tu królowa zdjęła ze swoich piersi talizman drogi i włożyła go na swoją szyję — *idź za wróżką*, rzekła, i wyszłyśmy obie z pokoju przez otwór który się sam zrobił w ścianie komnaty; przeszłyśmy przez kurytarz w którym było pełno wart co krzyżowały broń, przeszłyśmy po dziedzińcu stąpając po uspiionych żołdatkach jakby po trupach — widzieliśmy psy Syberyjskie moskali ale które szczelekać nie śmiały, wszystko było cicho, tylko słyszaliśmy krzyk przytłumiony dziecięcia, było to zapewne ostatnie królewskie dziecko które dusił Łazarew albo jeden z jego pomocników — wyszłyśmy nakoniec z zamku i z miasta otworem w murze który się sam zrobił przed nami, tam znalazłam okulbaczonego konia na którego wskoczyłam, i jechałam wielkim galopem ku góróm Dagestanu, za Szamaną która była ciągle przedemną unosząc się w powietrzu. — O południu zatrzymaliśmy się nieco u źródła pod palmowemi drzewami.

Szamana mi rzekła.

— W tej właśnie chwili królowa przywołała Łazarewa i utopiła w

kilka słów do powiedzenia, nie zgadzamy się albowiem bezwarunkowo na wszystkie w tej mierze wnioski pana Cyprien-Robert; ale poczytujemy sobie za powinność przytoczyć naprzód dosłownie, bardzo trafne jego wyrazy co do dzisiejszego położenia Polski i ważności sejmów w Galicji i Wielkiem Xięstwie Pozańskim.

Pan C. Robert wystawiwszy niebezpieczeństwo jakie zagraża Narodowości Polskiej, trudność w jakiej przez lat sto znajdowała się Polska waleczenia z trzema na raz nieprzyjaciółmi, — wystawia jednak razem, jak często krytyczne położenie samychże Jej nieprzyjaciół, zmusza Ich do zdradliwego udawania opiekunów rozszarpanej przez siebie ofiary; jak z drugiej strony w samejże Polsce widoczne okazują się znaki odrodzenia, którego żadna siła ludzka nie jest w stanie zatrzymać; jak nowe pokolenia Polskie co raz to więcej nabierają hartu, jak skrepowane i stłumione Ich uczucia zamieniają się w fanatyczne przywiązanie do Ojczyzny; jak Narodowość Polska utrzymuje się i wzmacnia przez same gwałty przeciwko niej wymierzone; a skreśliwszy pokrótce jak Rossja, Austria i Prussy zwykły kiedy Im tak każde Polityka uciekać się do dawnej swojej sztuki, straszenia się nawzajem patriotyzmem ludu Polskiego, P. Cyprien Robert dodaje:

Aż nadto dobrze pojmując powody działania tak mieniących się być Ich opiekunów, Polacy nie mogą zaufać ani Niemcom, ani Rossji: — W całym świecie nie widzą oni innej podpory jak w sobie samych, i dziekiolwiek się obróca ciągle są zmuszeni w uczuciu własnych sił czerpać jedyną nadzieję zbawienia. — Pożyteczne jest dla nich to zgłębianie siebie samych: gwałtem zamknięci że się tak wyrazimy w głębi Ich sumienia, codziennie uczą się lepiej poznawać siebie samych, codziennie lepiej rozpoznają swoje enoty i przywary. Stare przesady znikają, przyczyny które spowodowały upadek Polski, coraz widoczniej się wyjaśniają. — A skoro złe już jest dobrze poznane, wkrótce też znajdują się lekarstwa na zapobieżenie mu. »

Dalej Pan Cyprien Robert bardzo krótko, i powierzchownie, aniżeli byśmy życzyli wzmiankując o jednej u nas z przyczyn złego, a mianowicie o skłonności do naśladownictwa Cudzoziemszczyzny, zwraca się do skreślenia dzisiejszego stanu Galicji.

« Chociaż mniej uciśniona pod względem materialnym (powiada On), i ta jednak część starożytniej Polski, która dostała się pod panowanie Austrii ulega temuż samemu systematowi dezorganizacji jakim Carat przygniata Polskę. — Systemat ten który się zasadza na postawieniu w sprzeczności interesu szlachty z interesem wieśniaków, i na waleczeniu jednych za pomocą drugich, można powiedzieć że zdaje się być głębiej znany przez Ministrów Haupsburgów aniżeli przez gabinet Romanów; ale główni przywódcy Polski Austriackiej poznali już nakoniec, że jedyny sposób zbawienia Kraju, zawisł na odzyskaniu na powrót miłości Wieśniaków. — Jakoż widzimy dziś w całej Galicji, szlachtę, a nade wszystko drobną szlachtę, podającą rękę chłopom, przyjmującą ich strój, i usiłującą wszelkimi środkami wyprowadzić pośredni stan Włociański, który mógłby słu-

piersiach jego sztylet któryś tej nocy widziała (1).

— Niestety! cóż się z nią stanie?

— Umrze w męczarniach, rzecze Szamana, rzecz się to jeszcze nie dzieje, ale ja widzę w przyszłości obnażoną królowę i przywiązaną do pala, na nią wodę leją z góry, woda ją udusi i anioł śmierci zaprowadzi ją tam gdzie idą dusze tych co na tym świecie niesprawiedliwie giną.

Od tej chwili Szamana nic mi nie powiedziała więcej aż do wieczora: rzekła mi wtedy że będziemy całą noc w drodze, o wschodzie słońca staniemy u stop zamku Van, u wąwozu zwanego *kaspijską bramą* lub *żelaznymi wrotami*.

Tak się też stało; tutaj Szamana oddała mi w ręce pergamin i nauczyła mnie sposobu jakim ją przywoływać mogę. — W kilka chwil potem byłam przed taborem *Selima-Atalika* księcia *Lezgów* — Starzec przyjął mnie ze łzami, bo on był dobrym przyjacielem i wiernym poddanym króla Gruzji — słuchał mojej powieści, zalewał się łzami, przysięgł zemstę na Moskalach, a potem mnie zaprowadził między swe kobiety; w kilka lat potem posłubiłam syna jego *Szamyła Beja* który jest także dziś moim Azaljo!

— Czyś od tego czasu nigdy nie widziała Szamany?

— Ach! Niestety widziałam i to jest właśnie główna osnowa powieści mojej — ona to odkryła mi groźną przyszłość. — W rok po zaślubieniu Szamyła byłam z mężem moim na polowaniu na zubry (2)

(1) Zabicie Lazarewa ruskiego generała przez królowę Georgijską jest rzecz historyczna; nawet sztylet ten dostał się do Europy, młodemu będąc widziałem go w Puławach między innymi osobliwościami w domu goetyckim, gdyż tam był złożony.

(2) Dziś niezawodną jest rzeczą że zubry na Kaukazie się znajdują; generał Posen, dawny dowódca armji kaukazkiej przysłał w 1836 roku skórę takiego zubra akademji petersburskiej. Dr. Behr professor tejże akademji, dowodził

żyć za nową podstawę społeczną. — Sami Magnaci nawet, coraz większe ofiary niosą dla demokratycznych wyobrażeń, (*) które wychodzą na jaw nawet pośród Sejmu. »

Dotąd z powodu małego znaczenia politycznego, Sejmy te Galicyjskie niezwracały na siebie uwagi, i były tylko uczęszczane corocznie przez trzech albo czterech członków, dworaków pana Metternicha, którzy udawali się tam dla formy, przytomni byli czytaniu propozycji czyli rozkazów Cesarza i podpisywali. Inni reprezentanci królestwa Galicji i Lodomerji, ograniczali się na wysyłaniu próżnych powozów do Izby posiedzeń; ale od czasu jak nowy król Pruski uważał za rzecz potrzebną przywiązać nieznaną dotąd wagę do prowincjonalnych sejmów, od kiedy sejmy Poznańskie zaczęły pracować nad postawieniem się w rzędzie europejskich parlamentów; duch emulacji ogarnął Galicjanów. — Sejmy Lwowskie przez gorliwy u nich tłumny zjazd szlachty, stały się prawdziwą uroczystością narodową, a Polska i tam się odrodziła. — Ruch zastąpił mileczenie dawnych sejmów; na odezwy królewskiego komisarza odpowiadają tam mowami w języku polskim. — Gromadzą się pliki prózb, których Dwór nieprzyjmuje zazwyczaj, ale *lud Galicyjski wie o tem*, a chłopci którzy dotąd jedną podporę przeciw szlachcie widzieli w biurokracji wiedeńskiej, mogą rozpoznać dzisiaj że ta to właśnie biurokracja niemiecka, jest przeciwnie główną przeszkodą do dobrego ich bytu i do społeczeńskiego postępu ich kraju. — Od lat sześciu już, Sejm Lwowski uporczywie się domaga o łaskę podania monarsze prózby, ażeby pozwolono chłopom opłacać ich robocizny pieniędzmi, a nawet uwolnić ich ziemie od wszelkich obowiązków tak aby się mogli stać prawdziwymi onych właścicielami.

« Gabinet Wiedeński w kilka dopiero miesięcy zezwolił na przyjęcie tej prózby; ale ze zwykłą sobie zębnością zaraz poszedł dalej aniżeli zawarte w niej żądania: okazuje On postanowienie aby dozwolić Szlachcie wedle jej skłonności i jak dalece się Jej będzie podobać, nadać oswobodę swoim poddanym, przekształcając ich bądź na czynszowników, bądź na właścicieli, warunkowo, albo bez żadnej przynależności. — Przekonany, że bardzo mała liczba Panów zechce posunąć tak daleko swój patriotyzm aby wyznęć się raptem ze znacznej części swojego majątku, rząd Austriacki spodziewa się tym sposobem odzyskać w oczach nieoświeconego ludu Galicyjskiego, początkowanie w ideę liberalnej. — A jednak Szlachta tego nieszczęśliwego Kraju zaczyna robić największe ofiary dla sprawy publicznej. Zakłada ona szkoły, szpitale, domy przytułku. Cóż może być piękniejszego naprzykład, jak założenie tego domu sierot we Lwowie, na który Hrabia Stanisław Skarbek, zapisał wszystkie swoje dobra wynoszące 3,750,000 franków, gdzie tysiąc dzieci ubogich rodziców, ma być żywionych, wychowywanych i odbierać nauki, a czterysta z tej liczby będzie mogło mieścić się w samymże budynku. »

Tak to P. Cyprien Robert pojmuje ogólne potrzeby Polski i umie cenić jej siłę. Siłę która spoczywać musi w patriotyzmie

Szamył i towarzysze jego zagnali się daleko za ogromnym zwierzem, który uchodząc przed zgrają psów i chmurą pocisków, łamał przed sobą dęby i wyrwał z korzeniami drzewa. — Ja zostałam sama w tyle, aż oto ogromny wąż zielony oplótł nogę klaczy mojej; przerażona żrebica zaczęła mię unosić aż nakoniec zawoj mój zawikłał się gdzieś między gałęzie; upadłam na ziemię łamiąc małe drzewo a klacz moja uszła.

W tej chwili słyszałam jeszcze strzały i głosy strzelców, zdawało mi się, że aby się jak najprędzej do nich dostać trzeba było wejść na górę gestemi pokrytą krzakami. Zaczęłam się więc drapać po skałach zatrzymywana co chwila przez gałęzie; kamienie pod moimi nogami usuwały się co chwila, węże i inne gady przesuwały się około nog moich. — Aż tu nagle niebo się zaćmiło, deszcz spadł ulewny, i nim przeszedł zupełnie, noc nadeszła — na próżno krzyczę na próżno wołam nikogo nie widzę — byłam w tedy wciąż i porodzić miałam dwoje bliźniąt, jedynę dzieci którą wychowałam na pociechę panu memu. —

W tej ostateczności przywołałam Szamanę — pokazała mi się ona z lampą w rękę, taka sama jaką ją widziałam w pałacu królów gruzji; powinnam była w tedy żądać od niej wskazania drogi jedynie lub męża mojego, ale mnie w tedy ciekawość wzięta dowiedzieć się o losie plodu który nosiłam w żywocie. —

Długo Szamana wzbierała się otworzyć mi straszny wieg przyszłości. nakoniec zmuszona prośbami moimi i siłą talizmanu dawnych królów gruzji, wieszczka usiadła na skałę zgasiła lampę i rzekła —

że to jest ten sam zwierz co nasz zubr z puszczy Białowieskiej — (Bulletin scientifique de l'Academie de St-Peters. t. n. 20 p. 153) — Widać iż Moskale mszczą się na zubrach; nie mogąc wybrać powstańców kaukazkich wybijają zubry.

całego narodu — ale nadewszystko w poświęceniach szlachty — w jej energii, i dokładnem przez nią pojęciu o potrzebie podania bratniej dłoni innym stanom w narodzie; o potrzebie dokonania tak zbawiennie rozpoczętej, bo dobrowolnej, oświeconej i z góry płynącej reformy, równie jak o potrzebie zlania się w jeden naród, przez zastosowanie się do tego co P. C. Robert nazwał na wstępie, ogólną dziś każdemu z ludów sławiańskich dążnością kupienia się; (concentration) a zatem jak rozumiemy, gromadzenia się około stałej władzy. — W sposobnej chwili będziemy uważali sobie za powinność wrócić jeszcze do tego przedmiotu; i przytoczyć naszym czytelnikom jak P. C. Robert uważa, stan Wgo księstwa Poznańskiego, duch jego sejmów i obywateli, i jakie z ogólnego dziś moralnego ruchu Polski i sąsiednich ludów; wróży nam nadzieje dla naszej Ojczyzny.

(*) *Demokratycznych, ale nie republikanckich*; różnica słów którą Trzeci Maj niejednokrotnie już tłumaczył. *Trzeci Maj*, opierając się na *Konstytucji* tego nazwiska, jest *demokratycznym* ale nie *republikanckim*; — demokratycznym, o ile żąda *sprawiedliwości* dla uciesnionych stanów w narodzie. Od pierwszej też kolumny swojej *Trzeci Maj* zapowiedział że bronić będzie *Monarchii w duchu dążności demokratycznej*; a to dla tego właśnie, że *Republika* dziś u nas, przy braku oświaty w ludzie, koncentrując całą *władzę w rękę szlachty, bez żadnego na nią hamulca*; musiałaby z natury rzeczy wrócić nas do staroświeckiego stanu *opłakanej dla ludu i anarchicznej oligarchii*, która Polskę do grobu wtrącała.

Oswiadczenia.

Rodez, 3 Października 1845.

Widząc jedną tylko drogę wskrzeszenia Polski przez zasady jakie Towarzystwo Trzeciego Maja rozwija — przekonani czasem i doświadczeniem że *Republika* nie wróci nam Ojczyzny, widząc nakoniec dzisiejszy stan Europy; przystępujemy do Towarzystwa Trzeciego Maja, wspierać jego prace obowiązujemy się i w Osobie księcia Adama Czartoryskiego uważając naczelnika Narodu jemu nasze posłuszeństwo przyrzekamy.

Albert Psarski, major; Antoni Turski, ppor. z pułku 2 str. kon.; Szreter Jan, p. por. z puł. 3 st. p.; Cywiński Hieronim, p. por. z leg. Litewsko-Ruskiej; Kuczyński Tadeusz, p. por. z 13 puł. ułanów; Lipiński Jan, wachmistrz 1go puł. st. kon.

Rodez, 7 Października.

Niżej podpisany ma sobie za obowiązek upraszać redakcją Trzeciego Maja, o umieszczenie jego nazwiska w najbliższym numerze jako członka Towarzystwa Trzeciego Maja, pod rozporządzenie władzy którego, oddał się od dawna.
Teodor Rzewuski, p. por. z 2go puł. jazdy Kaliskiej.

Bourges, 5 Października 1845.

Od dziesięciu przeszło lat należałem do Zjednoczenia Emigracji polskiej, a będąc jej członkiem zawsze miałem na uwadze iż Xiążę Czartoryski wiele miał wpływu w świecie politycznym i podczas elekcji imię Jego wliczbie kandydatów umieściłem; ale przymuszony byłem ustąpić większości głosów.

Dzisiaj jednak poznając jak dla zbawienia nas od anarchii, niezbędnie potrzeba aby Władza złożona była w rękę jednej osoby reprezentującej nasze życie polityczne i postrzegając jak zasady monarchiczne wzięły już górę i znacznie upowszechniły się pomiędzy nami; oświadczam niniejszym aktem iż uznaję że

młoda kobieto zasni na łonie moim, a sen ci przyszłość objawi, położyłam głowę na jej kolanach a wróżka westchnąwszy głęboko pokryła mnie swoim długim brunatnym płaszczem.

We śnie marzyłam że rodzę dwoje dzieci, i to też właśnie ziszcilo się w kilka miesięcy potem, we śnie tym nosiłam na ręku me dzieci uczyłam je chodzić i gadać, nawet widziałam jak mój pan pierwszy raz na rumaka wsadził Alego, a ja po raz pierwszy nauczyłam Lilję nawijać nici na warsztat tkacki.

Odjazd męża do Mekki także widziałam ale nie dokładnie, porwanie mych dzieci także się mi marzyło alem go w tedy nie pojęła — widziałam zdradziecką twarz kupca Abrahama i przebranego jakiegoś ruskiego oficera — potem widziałam dzieci moje daleko, daleko, Lilję gdzieś między Europejskimi panami. — Ali mój przebrany jak moskiewski żołnierz stał w szeregu, a do niego przyszedł jakiś generał, wysoki, twarz ściągła, oczy groźne twarz nieruchoma, barczysty, wysoki, ponury straszny, na twarzy jego było widać dumę, srogość, niepokój, nieukontentowanie znużenie i pogardę świata... może to był sam Car Mikołaj. — Widziałam potem syna mego na wojnie, słyszałam swist kul, i szcęk pałaszy.

Widziałam go potem w jakimś mieście, już nie był ubrany jak moskal ale miał na sobie narodowy ubiór, ale cóż z tego jechał jak niewolnik za pojazdem jakiegoś ruskiego siwego generała. — Jechali oni obok wielkiej kolumny na której stoi rycerz co trzyma w jednym ręku krzywą szablę a w drugim krzyż.

Widziałam potem Lilję obok brata swego w nocy w śród gaju kolorowemi oświeconego lampami. — Mówili do siebie coś cicho pod posągami rycerza na koniu co depce nogami turków i tatarów.

Potem widziałam brata i siostrę jak ujeżdżali cwałem przez pola, łąki i piaski.

jeden tylko Xiążę Adam Czartoryski może reprezentować krajowi zasadę Dynastji narodowej opartej na Konstytucji Trzeciego Maja, i że On jeden jest dziś zdolny dać Polsce rękojemie porządku i siły, a razem wolności polepszenia bytu dla ludu. Przyrzekam mu więc moje posłuszeństwo i jestem gotów wszystko co mi jest najmilszego dla dobra Ojczyzny pod przewodnictwem Jego poświęcić.

Pilecki Paulin, obywatel powiatu Nowogrodzkiego, powstaniec a potem ułan 13 pułku jazdy Nowogrodzkiej.

Bourges, 12 Października 1845.

Przekonany po długoletniemu doświadczeniu na Emigracji że byt nasz wskrzesić, i zgodę w Polsce ustalić; sama tylko mogłaby władza Monarchiczna którą jeden wśród narodu Xiążę Adam Czartoryski reprezentuje dziś krajowi w swojej Osobie.

Przekonawszy się oraz już dostatecznie, że władza wojskowa jak dotąd nie zdziałała, tak i nadal nic dobrego dla kraju sama przez się nie jest zdolna uczynić; oświadczam iż przestaje być członkiem Towarzystwa wojskowego, lubo pełniąc służbę wojskową od 1814 r. i dotychczas nie mając dymisji nie przestaje liczyć się za żołnierza, i wierzyć że oręż przy porządku, jedynie nas do Ojczyzny doprowadzić potrafi.

W tej to właśnie nadziei oddaję się pod rozporządzenie Władzy Narodowej w Osobie księcia Adama, pragnąc aby głos mój trafił do przekonania wielu moich towarzyszy broni.

J. W. Rekleski, porucznik.

SERDECZNY I STAŁY W NIESZCZĘŚCIU PRZYJACIEL.

Jakże takich mało — jakież skarb drogi kto takiego przyjaciela posiada — jakże cenić wysoko, jakże blisko serca nosić go powinien! A jednak Polska pośród wielu szczerych ku sobie sympatji jednym się przynajmniej takim wyprobowanym przyjacielem poszczycić może. Obywatel dalekiej krajny, zamożny w dostatki — z królewskiej prawie rodziny — wyłał się on na jej usługi jak najpokorniejszy syn; przez lat piętnaście niezmordowanie i jak najwiciściej służyć sprawie Polski, stawać w Jej obronie przed publicznym trybunałem swojej Ojczyzny; jak anioł stróż chronić Jej dzieci od strasznej nędzy, czuwać nad niemi z troskliwością brata — a ciągle a z nieustannem poświęceniem i weselem serca, niezrażając się trudami i ze wstydem wyznać to musimy niewdzięcznością niektórych. Takim się okazał Lord Dudley Stuart: któremuż z polaków, komuż nawet w Europie nie znane to imię tak spokrewnione dziś z naszą Ojczyzną!

Emigracja w Londynie, pierwsza podał pomysł ofiarowania temu zacnemu przyjacielowi słabego niestety holdu wdzięczności; liczni rodacy pośpieszyli zaraz na jej odezwe z datkiem na jaki komu stało — a i najmniejszy byle ze szczerego serca jest jak ów wdowi grosz równy największemu. — Przypominamy jeszcze raz wszystkim Rodakom na tułactwie a zwłaszcza oddalonym od Paryża, że składka na upominek dla Lorda Dudley Stuart za kilka tygodni zamknięta zostanie, wyobrażamy sobie albowiem jak dla większej liczby Ich boleśnie byłoby, nie przyczynić się do niej w czas. — Odzywamy się tu do całej Emigracji bez różnicy opinii — bo czyż może zachodzić jaka różnica opinii w tém co nam jako *Polakom* nakazuje prosta a niemniej święty obowiązek wdzięczności. — Dlaczegoż więc odezwa Ogółu Lon-

Widziałam jak jeszcze po raz jeden w mieście ogromnym które nie ma ni końca ni początku byli radosni otoczeni przyjaciółmi — bo natrafili na nieprzyjaciół Rossji, widziałam jak Ali ścisnął rękę wojakom co mieli czworograniaste czapki i białe sukmanki — poraz ostatni widziałam dzieci moje na morzu.

Okręt dwie nosił bandery, poł wieżyc powiewał z orłem białym — Niestety wielki okręt z orłem czarnym się zbliża — powietrze się zaciemnia od dymu strzałów — okręt mały tonie — o mój synu! — rabują Lilję już jest na okręcie, na okręcie niewiem jakim. — Jakis człowiek się do niej zbliżył to jej mąż. — Szytył w jej rękę błyska, trupam ujrzała krwią zbroczonego — Lilja trzyma pochodnią w ręku — Okręt się pali — pożar dochodzi do prochów.

Usłyszałam huk okropny — przebudziłam się wtedy ale już nie było Szamany, słońce wzniosło się po nad horyzontem majestatycznie, usłyszałam krzyki strzelców, mąż mój szukał mnie całą, nakoniec znalazłam go i opowiedziałam mu zabłąkanie moje, ale mu nieczyniłam wzmianki o Szamanie bo wtedy nie wierzyłam temu snowi, ale dziś mu wierzę bo połowa jego okazała się zupełnie prawdziwą.

W czasie powieści Kumry, deszcz padał ciągle i niebo lyskało się bez ustanku.

Azajła rzekła, historia ta mnie przeraża, ale może koniec nie będzie tak smutny — to był sen tylko.

Tu nagle zagrzmiało — ściana baraku wypadła, wśród łysku pioruna pokazała się Szamana.

Kto śpi na mojem łonie, ten poznaje prawdę niezmienną — odezwał się głos ponury,

Obie kobiety omdlały upadły na kobierce — a gdy do siebie przyszyły, burza już ustała była — słońce na nowo oświeciło góry i doliny Kaukazu, i Szamyl Bey powrócił jak zawsze, zwycięzki z nocnej na Moskale wyprawy. (d. c. n.)

J. M.

dyńskiego w dwóch tylko pismach Polskich znalazła miejsce, w Trzecim Maju i Dzienniku Narodowym? Czyliż Republikańskie pisma i w tej nawet okoliczności niechciały przypomnieć sobie że przede wszystkim powinny okazać się pismami Polskimi? — Jeżeli tak jest, dziś równie jak nie pierwszy raz, poczciwa masa Emigracyjna nie poszła i nie pójdzie za ślepa namiętnością samowolnie mianujących się organów Jej opinji. Ufamy iż odłoży Ona na bok zasady polityczne, a bez różnicy opinji, pospieszy z datkiem na upominek dla przyjaciela Polski!

Ciąg dalszy Suskrybcji na Pomnik Grobowy ś. p. Klementyny Tańskich Hoffmanowej. Złożyli na ręce P. A. Boczkowskiego.
LISTA IIIa.

Morawski, Teodor; 10 fr. N. Niemojowski; fr. 15. Olizarowski; 50 c. Badowski; 50 c. Jedliński, Juliusz; fr. 1. Jedliński, Mieczysław, 25 c. Pani Garnysz, Amelija po raz drugi fr. 1 Biliński, 10 c. Kapitan Trzeciak, 25 c. Walter, 10 c. Jelowski, Mikołaj; 15 c. Ordyniec, Leonard; 50 c. Orłowski, 5 c. Gajewski, Stanisław, Józef, 15 c. Major Faron, 50 c. Faliński, doktor 5. c.

Rodacy zamieszkali na prowincji.

Antoni, Wańkiewicz, w Honfleur fr. 5. zamieszkali w Tulle (Dep: de la Corréze) Kosiorowski, fr. 1. Podbielski, fr. 1 Gadomski, 25 c. Lipiński 25 c. Horodnowicz, 50 c. Michalski 50 c Bertholdi, 50 c. Tereszkiewicz, fr. 1. Zołopiński, 50 c. Moraczewski, 50 c. w Langeais (Dep: Indre-et-Loire) Jan Braun podporucznik, z powstania powiatu Dziśnieńskiego Gubernji Mińskiej fr. 5. w Andelot (Haute-Marne) Pani Julja Mazurowiczowa; fr. 3, Anonym, fr. 20 Anonym, fr. 20 Anonym, fr. 10 Dzieci fr. 4 Henryk, Krzywkowski; z St. Benin, (Calvados) fr. 2. Anonym, (Dep. de la Cher) 50 c.

Złożyli na ręce Podpółkownika Paprockiego.

Izydór, Mikulski, fr. 5. Józef, Żaba; fr. 10. Stanisław, Małachowski; 5. Radowicki, fr. 5 Stanisław, Barzykowski; fr. 5. Makowski, fr. 5. Jenerał Mycielski fr. 15. Jenerał Tyszkiewicz, fr. 10. Maxymilian Teofil, Breza fr. 5 N. N. 20. Xiążę Eustachy Sapiecha fr. 65. No. 3 fr. 40 No. 4 60. A. B. Kowski, 20 Nosarzewski, fr. 5 składka fr. 70 N. N. N. 20. L. R. 100. Mieszkańcy Hercy, fr. 40. Mikołaj Mierzejewski, fr. 5.

Summa z Listy I szej na ręce Podpółk. Paprockiego. 257 fr. c.
— II szej — — — — — 111
— III szej — — — — — 500
— I szej na ręce P. Ant. Boczkowskiego. 29 70
— II szej — — — — — 6 50
— III szej — — — — — 105 60

W ogóle złożono. 1,009 fr. 80c.

Ciąg dalszy suskrybcji na zakupienie upominku Lordowi Dudley Stuart. — Złożyli do redakcji Trzeciego Maja na ręce P. Antoniego Boczkowskiego. LISTA IIIa.

Jedliński, Juliusz; fr. 1 Jedliński, Mieczysław; 25 c. Starzewski 25. c. X. Kalinowski, 10 c. X. Harczyński, 10 c. X. Jusziewicz, 10 c. Biliński, 10 c. N. N. 5 c. Kietliński 10' c, kapitan Trzeciak, 25 c. Walter, 10 c. Orłowski, 5 c. Gajewski Stanisław Józef, 10 c. Stamirowski 20 c. Major Faron, 50 c. Bukaty Romuald 25 c. Morawski Teodor, fr. 10 N. Niemojowski, fr. 15 Biergiel, 25 c. Badowski, 50 c. Olizarowski, fr. 1 Doktor Szokalski, fr. 2. X. X. Czerkas, Lachaise; fr. 2. Rodacy zamieszkali na prowincji: Antoni Wańkiewicz, w Honfleur, fr. 3 Zamieszkali w Tulle (Dep. de la Corréze) Kosiorowski, 50 c. Podbielski, 10 c. Dąbrowski, 10. c. Gadomski, 10 c. Lipiński, 25 c Horodnowicz 25 c. Umiński, 10 c. Michalski 25 c. Orzechowski 10 c. Bertholdi, 50 c. Lipink, 10 c. Kaczorowski, 10 c. Rostkowski, 25 c. Tereszkiewicz, 50 c. Zołopiński, 25 c. Rzekowski 10 c. Moraczewski, 25 c. Mertyk, 10 c. w Langeais (Dep. Indre-et-Loire) Jan Braun, podporucznik z powstania Powiat Dziśnieńskiego Guberni Mińskiej fr. 5. w Andelot (Haute-Marne) Mazurowicz Dr. Med. i Ch. fr. 140. c. Tytus, Pusłowski; fr. 10 Stan: Małachowski; 10 Anonym, fr. 20 Anonym, fr. 20; Anonym fr. 10; Henr. Krzywkowski; z St. Benin, (Calvados) fr. 2. Summa z Listy II szej w Paryżu osób 51 złożyło. 13 fr. 50 c.

— I szej — — — — — 52 — 135 35
— III szej — — — — — 44 — 116 95
— I szej w Anglii osób 29 złożyło. 226 45
— II szej — — — — — 64 — 167 30

Kapitan Obrebski z Caen 1 — — — — — 1

W ogóle osób. 244 złożyło. 660 fr. 55 c.

Kronika.

ROSSJA. — Powiadają że Mikołaj doprowadził nakoniec do skutku uporczywie od lat kilku projektowane zamęcie carówny Olgi ze Stefanem Arcyksięciem Austryackim. — Osobiście zapewne Haupsburgowie nie mieliby powodów wdzyrgać się od skojarzenia z jednym z absolutnych dworów — mogły być jednak pewne obawy sprowadzenia do siebie wraz z córką Cara nieproszonego moskiewskiego na Sławian wpływu — i musiały być: nade wszystko zaś Meternich nie życzył sobie do ostatka depopularyzować Austrii wśród nie-

mieckiej Rzeszy, kojarzeniem się z nienawidzianą od swoich równie jak ościenionych ludów Moskwą. Naprózno więc Car przez długi czas kolutał i starał się ułatwić interes, obiecując ogromny posąg. Austrija pozostała głuchą nawet na tę przemowę do jej kieszeni — Z autentycznego źródła wiemy że P. Medem, ambasador rosyjski w Wiedniu, przez długi czas był z tego powodu przedmiotem ostrych przycinków w towarzystwie Wiedeńskim — a nawet miał raz odezwać się, do żywego niemi dotknięty, że chociaż dla niego Medema rzecz ta po jej zerwaniu stała się zupełnie obojętną, musi jednak wyznać że w tej afferze Arcy-książę wcale sobie nie postąpił po kawalersku, ale raczej jak prosty *Knecht*. — Trzeba bowiem wiedzieć że polityczne powody Austrija ostoniła religijnemi, podając za pierwszy z warunków zamęcia, aby księżniczka Olga przyjęła religję katolicką, wiedząc dobrze że Car nie będzie mógł zezwolić na to. — Dwa lata od tego czasu upłynęło, na nie się zdała dyplomatyczna przebiegłość Pana Orłów, nie mogła ona przełamać uporu Austrii, ale dziś z wielkim zadziwieniem całej Europy a może i samego dworu Wiedeńskiego, — Car ulegając zapewne ważnym jakim względem politycznym, odejmując Austrii jak powiadają ostatni sposób grzecznej ekscyzy — robiąc niesłychaną dotąd w Historji Rossji koncesję, — carówna Olga wyrzeka się wiary Syzmatycznej i ma zostać żoną Arcy Xięcia Stefana tak przynajmniej każą wierzyć dzienniki. — Constitutionel z daty 13 b. m. przytaczając interesujące szczegóły, jakim sposobem dla religijnych względów zerwane zostało w 1796 bliżkie już małżeństwo Gustawa Adolfa IVgo Króla Szwedzkiego z Aleksandriną Pawłówną wnuczką Katarzyny IIej, za główny powód podaje że Caryca nieczuła się dosyć silna obrażać fanatyzm ludu Rossyjskiego. — Pozostaje widzieć jakby się dziś udała ta próba Mikołajowi, tymczasem skojarzenie się Austrii z Rossją równie byłoby niepopularnem w samej Austrii i Niemczech jak w oczach Narodu Moskiewskiego. — Apostazja ta jednej z córek Cara przeznaczona może jest na błagalną ofiarę dla Stolicy Apostolskiej a w Polsce ma posłużyć za maskę, za płaszczek do przykrycia skrawionych jeszcze ran Kościoła Katolickiego. — Nie dajmy się uwieść zwodniczym pozorom — i nie przestawajmy pamiętać, że dziś więcej niż kiedykolwiek na własne tylko siły rachować nam wypada, bo gdzie konstytucyjne zasady nie obwarowały wolności ludów tam Car Teś jednego, a Szwagier drugiego z naszych wrogów nieznalazłby żadnej zapory.

— Skoro tylko rozszalała się wiadomość po Francji o niesłychanych okrucieństwach dokonanych świeżo przez Mikołaja, — cały Naród przejęty zgrozą głośno wymówił swoje oburzenie. Nikt jednak tak serdecznie, tak czule nie wziął do duszy naszych nieszczęść jak organa katolickie: przyjaźni ta nie od dziś dnia już datuje, widzą bowiem gorliwi wszyscy krajów katolicy, jakie niebezpieczeństwo z upadkiem Polski zagraża Kościołowi powszechnemu. — Z wdzięcznością dla naszych przyjaciół wypisujemy z jednego z numerów pisma *l'Univers* następujące śmiałe wyrazy prawdy:

« Księgarnia braci Gaume, rue Cassette, n. 4, w Paryżu, wydała obecnie opis *męczennictwa siostry J. M. Mieczysławskiej, i jej towarzyszek*. Opis ten, zebrany z ust samejże przewielebnej przelożonej, ozdobiony jej portretem, obejmuje wszystkie szczegóły któreśmy już dali poznać, dopełnione w niektórych punktach. Dodano przytem inne. Wiele jeszcze zostaje do powiedzenia; zamilczeć musiano nazwiska ofiar, by wścieklej zemście Cara niepodać krewnych którzy w Polszcze pozostają; albowiem zbrodnią jest nalżeć do krwi męczennika, oplakiwać go i modlić się za niego. Nim wszakże zdróżna prawda wyjdzie na świat cała, niniejszy krótki opis wystarczy aż nadto by przejąć wszystkie dusze chrześcijańskie zgrozą i żałością. Ta karta z dziejów *Acta martyrum*, spisana w dziewiętnastym wieku, w samejże Europie, warta jest pierwszych swych rozdziałów kreślonych przed osmnastą wiekami przy blasku pochodni przyswiecających w Katakombach. Ofiary nie są mniej szcżytne, ni kaci mniej ohydni. Tylko że świat wtedy był pogański i przesąd panów świata zarzucał chrześcijanom zbrodnie o które ich Cesarz Rossyjski nieoskarża. Mikołaj nie tępi dla bogów swoich, tępi dla dumy i chuci swojej, i Europa na to patrzy! Nam się zdaje że każdy katolik, dla religii, ludzkości i sprawiedliwości winien opis wspomniany dostać, dzieciom go swoim czytać, i czytać go każąc wszystkim co go otaczają. Dowiedzmy się też co porabjają męczennicy i wesprzyjmy ich przynajmniej modłami. »

Następnie opisując szczegóły przyjęcia jakiego wielebna Xieni doznała w przejeździe przez Lyon, Avignon, Marsylją, przyjęcia jakieśmy już ogólnie naszym czytelnikom donieśli prawdziwie tryumfalnego; *l'Univers* kończy swój opis wyrazami które wtórując im z duszy powtarzamy:

« Ta święta zakonnica w dniu 27m Października miała popłynąć do Rzymu; według wszelkiego podobieństwa już uderzyła kolanem o próg Apostołów. Prosta i uboga niewiasta, uszła, cała skatowana, z pod ręki oprawców, pada na kolana przed starem bezbronny jak sama i woła o sprawiedliwość na najpotężniejszego i najdumniejszego mocarza świata. »

« Do świadectwa jakie niesie przeciw Cesarzowi Rossii, przyjdą świadectwa trzech innych sióstr, jak ona uszłych z pod wieloletniego męczeństwa w jakim runął zakon którego są ostatniemi szczątkami. Wiemy z pewnego źródła że te trzy zakonnice opuściły Austrią, i być może zdążyły już do miasta wiecznego. — Jeżeli Car jak zapewnijają i jak wierzyć można osmieli się udać do Rzymu, znajdzie tam się w obec ofiar swoich. Spotkanie to, jeżeli nastąpi, niebędzie zdarzeniem najmniej nadzwyczajnem; najmniej uroczystem czasów w których żyjemy. Będzie to zjawienie godne Rzymu i godne historii, widzieć, pod wrokiem następcy Piotra, błędnącego następcę Nerona! On który skazuje chrześcijan do kopalni, rozrywa małżeństwa, rozdziera lona niemowląt by zmusić matki do apostazji, mami ciemnotę ludu podłemi oszustwy, nadużywa słabości sierot, oddaje na pastwę żołdactwu wstyd dziewie, co powie na żale i lzy Ojca uciśnionych, tego o którego serce, żyjące wiecien wiary prześladowanej, odbija się każdy raz przez katów jego zadawany! Będzie się uniewinniać, złożyć sromotę i obrzydliwość dzieł swoich na podwładnych, podrzędnych; i słyszeć będziecie tego człowieka który rozkazuje tytu milionom, tego władzę dumnego tytu ludów, pana tytu bogactw, armij, jakającego i kłamiącego jak najnikczemniejszy winowajca. »

Uwiedomienie.

Dnia 30 b. m. odbędzie się z powodu **LISTOPADOWEJ ROCZNICY** publiczne posiedzenie Towarzystwa Trzeciego Maja w Biórze Redakcji Trzeciego Maja, pod Numerem 3em, przy Ulicy Suger; na które mamy honor prosić w imieniu Dyrekcji Towarzystwa, wszystkich Rodaków obecnych w Paryżu.

Wydawca odpowiedzialny: JANNUSZ WORONICZ.

W Drukarni MAISTRASSE et Cie, place Cambrai, n° 2.